

Czarna dziura nam nie straszna

Autor tekstu: **Bogdan Miś**

Coś mi się wydaje, że coraz mniej rzeczy nas dziwi. Nie zaskakują nas w szczególności różne osobliwości naukowe, od których się po prostu roi; może zresztą właśnie dlatego one nas nie zaskakują, że jest ich aż tak wiele? Może stępieliśmy?

Jeszcze kilkanaście lat temu słowa „czarna dziura” budziły w laikach rodzaj grozy. Te dziwne twory wydawały się zupełnie niepojęte: coś, co zatrzymuje w sobie — siłą grawitacji — nawet promienie świetlne; coś, w co można (teoretycznie) wpaść, ale z czego w żaden sposób nie da się wydostać; coś, czego istnienie wynika z uchodzącej za najtrudniejszą w świecie do pojęcia teorii Einsteina — no nie, tego rozum nie obejmie... To — jak owa żyrafa ze słynnej anegdoty — po prostu nie ma prawa istnieć. Ot, wymysł jakichś jajogłowych teoretyków.

I nie mówię tu bynajmniej o tych laikach, dla których tajemnicą są nie kwazar, i nie subtelności budowy jakiegoś mitochondrialnego DNA, ale konstrukcja żelazka i tabliczka mnożenia powyżej liczby pięć; dla tego typu człowieka „czarna dziura” to oczywiście po prostu puste dźwięki, i nie ma się co temu dziwić. Mówię o laikach w dziedzinie wysoko wyspecjalizowanej fizyki i astronomii, ale takich, którzy — w teorii przynajmniej — otrzymali dostatecznie wysokie wykształcenie w dziedzinie nauk ścisłych, by w zasadzie rzecz całą pojąć; na przykład — o inżynierach, czy informatykach.

Otóż i dla nich od tej nieszczęsnej „czarnej dziury” kilkanaście lat temu wiało grozą. A co najmniej ich ona dziwiła. A dziś czyta taki jeden z drugim w „Świecie Nauki” powiedzmy, że czarne dziury odkrywa się w Kosmosie dziesiątkami, że właściwie w centrum niemal każdej galaktyki siedzi takie monstrum, że odkryto rządzące nimi prawa, których doniosłość porównuje się ze znaczeniem praw Keplera — i nic. Zero reakcji.

Rozszyfrowano genom ludzki? Ano, rozszyfrowano, i dobra. Sklonowano małpę? Dobrze jej tak, cholerze; co najwyżej jakiś jej bliższy kuzyn będzie miał kłopot z załatwieniem bidulce miejsca w jakiejś radzie nadzorczej, ale i tak stworzenie boże nie zginie: z taką urodą i intelektem z pewnością wezmą ją do jakiegoś Big Brothera, czy innych Amazonek...

Nie wykluczam, że gdyby któregoś dnia na środku placu Konstytucji w Warszawie wylądował na odrzutowej lotni zielony facet z pięcioma rękami i zeznał, że przylatuje prosto z XXX stulecia, to właśnie co najwyżej wezwano by jakąś stację telewizyjną. Ale i telewizyjni żurnaliści najpierw by się zapewne dowiedzieli, do której partii politycznej to coś należy. Jakby — nie daj Boże — do którejś lewicowej, to daliby na ekran tylko wtedy, gdyby się zaprzysięgło, że jego prapradziadek był ubekiem; już by się wtedy znalazło jakiś sposób, by z takiego incydentu wykroić coś przeciw postkomuchom. Jakby było bezpartyjne, to musiało by się najpierw przeżegnać.

No i właśnie. Wydaje mi się, że jesteśmy blisko odpowiedzi na postawione na wstępie pytanie o przyczynę tego zjawiska. Faktycznie, stępieliśmy na „dziwy świata tego”. Ale nie dlatego, że zalano nas takim potokiem informacji naukowej, i tak wspaniale wykształcono w szkołach, że już nie tylko inżynier czy lekarz doskonale rozumieją Einsteina czy Hawkinga, ale nawet każda osławiona leninowska kucharka (ta, co to miała „umieć rządzić państwem”) w bezsenne noce całkuje sobie jakieś równania różniczkowe zamiast liczyć barany.

Nic z tych rzeczy. Tego potoku rzetelnej informacji po prostu nie ma. Pisma popularnonaukowe — rozchodzące się zresztą w budzących smutek nakładach i traktowane przez wydawców jako prestiżowe zapewne, ale kłopotliwe „produkty prasowe” — czytają coraz mniej liczni hobbyści.. W telewizjach komercyjnych słowo „nauka” pada tylko w kontekście jakichś zupełnie piramidalnych „Nie do wiary” idiotyzmów, od których scyzoryk mi się sam w kieszeni otwiera. W publicznej — w czasie, w którym cokolwiek jest szansa obejrzeć — jak nie jakaś przeplatana naruszającą wszelkie reguły polszczyzny i logiki reklamą telepowieść (nie: telenowela, kretynie!), to problemy egzystencjalne didżeja Ku-Ku-Na-Muniu, w lepszym wypadku sport albo katecheza...

Słowem: szum informacyjny. Agresywny jazgot. A od pewnego poziomu hałasu żadne dźwięki nie są już słyszalne i rozróżnialne. Najpiękniejsza i najpotężniejsza z fug Bacha umknie w tych warunkach uchu. Ba, nawet Muńka Staszczyka nie rozróżni się od Kasi Nosowskiej, czy jak tam się ci artyści nazywają.

Gdy więc ów szum króluje — nic nie jest różne od niczego innego, a więc nie ma również rzeczy, wydarzeń, ludzi — i odkryć — niezwykłych. Ani też zwykłych. Głupota i mądrość stają się równie zasadne. Wszystko da się przetransformować zręcznym marketingiem we wszystko inne, byle wyciekła z tego jakaś forsa, albo trochę władzy.

Czarne dziury stają się rzeczywiście czymś w Kosmosie zwyczajnym. Obawiam się jednak, że dostrzegając je w centrach galaktyk nie widzimy, że jest ich mnóstwo dużo bliżej. W tyłu mózgach, koteczku...

Bogdan Miś

Ur. 1936. Matematyk z wykształcenia; dziennikarz naukowy, nauczyciel akademicki i redaktor - z zawodu. Członek Komitetu Prognoz Polskiej Akademii Nauk "[POLSKA 2000+](#)". Wykładał - m.in. matematykę, informatykę użytkową, zasady dziennikarstwa telewizyjnego i internetowego - na Uniwersytecie Warszawskim (Wydz. Matematyki i Wydz. Dziennikarstwa), w Wyższej Szkole Ubezpieczeń i Bankowości, w Wyższej Szkole Stosunków Międzynarodowych i Amerykanistyki, w Akademii Filmu i Telewizji. Przez 25 lat pracował w TVP, ma na koncie ok. 1000 własnych programów; pełnił funkcję I zastępcy dyrektora programowego. Napisał ok. 20 książek, w większości popularnonaukowych, poświęconych matematyce i komputerom. Poza popularyzacją nauki, główną jego pasją są komputery z którymi jest, jak pisze, "zaprzyjaźniony od zawsze (tzn. od "ich zawsze)". Był programistą już przy pierwszej polskiej maszynie XYZ w roku 1959. Był także redaktorem naczelnym "PC Magazine Po Polsku" i "Informatyki", a w stanie wojennym - "Strażaka"; kierował działem nauk ścisłych w "Problemach" oraz działem matematyki i informatyki w "Wiedzy i Życiu". Obecnie publikuje okazjonalnie w "Polityce". Jest autorem witryn internetowych, m.in. www.wssmia.kei.pl, gbk.mi.gov.pl, prognozy.pan.pl. Jest członkiem ISOC, Polskiego Towarzystwa Matematycznego i członkiem-założycielem Naukowego Towarzystwa Informatyki Ekonomicznej.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 24-02-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3957) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3957>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach

informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl